

Jerzy Kochan

Marksizm, neomarksizm, postmarksizm...

Nowa Krytyka 28, 33-51

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Kochan

Uniwersytet Szczeciński

Marksizm, neomarksizm, postmarksizm...

Słowa kluczowe: postmarksizm, socjalizm, neomarksizm, rewolucja

Tytuł mojego tekstu jest nieco mylący. Zestawione w nim terminy są tylko wybranymi reprezentantami zbioru o wiele bogatszego, do którego zaliczyć można także marksizm-leninizm, maoizm, althusseryzm, marksizm egzystencjalistyczny, marksizm analityczny, szkołę frankfurcką, grupę Praxis, nową lewicę, trockizm, guevaryzm, castryzm, marksizm sowiecki, filozofię pracy, teologię wyzwolenia, feminizm marksistowski, żyżkizm... Są to określenia odnoszące się do różnych form kontynuacji, rozwoju, przekraczania, wierności podstawowym rozstrzygnięciom materializmu historycznego i dialektycznego stworzonego przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa.

Nie mam zamiaru ich tutaj wszystkich wymieniać, a tym bardziej analizować! Wymagałoby to wiele miejsca, a i sens takiej analizy wydaje się w tym miejscu wątpliwy. Przytaczam je wszystkie głównie dlatego, żeby jeszcze raz dobitnie uzmysłowić w ten skrótowy sposób niezwykle bogactwo wpływów i form kontynuacji dorobku teoretycznego Marksa. Nie sprowadza się on przecież tylko do docenienia dorobku samego twórcy *Kapitału*, udokumentowanego obecnością Marksa w podręcznikach historii filozofii, myśli ekonomicznej, socjologicznej, psychologicznej, teorii literatury, różnych innych działów humanistyki i nauk społecznych, a także nauk ścisłych. Mamy do czynienia ze szkołami i uczniami,

prądami intelektualnymi, ruchami społecznymi, politycznymi, artystycznymi... nadbudowującymi się z czasem nad sobą piętrowo, jak u Slavoja Žižka, który jest kontynuatorem Marksa jako althusserowski lacanista oraz miłośnik Lenina i Hollywoodu.

Modne w Polsce traktowanie Marksa jak „zdechłego psa” próbuje ten fakt bycia dorobku teoretycznego Marksa jednym z fundamentów nowoczesnej kultury europejskiej, światowej, ignorować i zakłamywać, także poprzez jego kryminalizację oraz wycofywanie i niszczenie tomów jego prac z bibliotek publicznych. Są to zjawiska dokumentujące tylko zaściankowość i ciemnotę polskiej prawicy i polskich uniwersytetów, jej polityczną i intelektualną bezkarność.

O tym wielowymiarowym byciu Marksa we współczesnej kulturze nie chcę jednak mówić. Dla obecnych tu czytelników Karola Marksa jest to chyba oczywiste i pozostaje jednym ze źródeł podziwu i fascynacji jego bogatym dorobkiem i dorobkiem jego uczniów, kontynuatorów. Takie „kulturowe” odczytanie Marksa jako źródła fascynacji intelektualnej, teoretycznej, literackiej, jako twórcy, którego dzieła można, trzeba, wypada wykorzystywać we własnej pracy teoretycznej, naukowej, pisarskiej, jako „jednego z wielkich myślicieli”, którego nie można nie znać, nie rozumieć i o którym nie można nie wiedzieć, jeśli się nie chce być barbarzyńcą i intelektualnym jaskiniowcem... Otóż takie tylko odczytanie znaczenia Marksa zaciemniałoby to, co w jego teorii najważniejsze i wobec czego wszystko, co w superlatywach do tej pory wymieniłem i opisałem, może być traktowane tylko jako swoistego rodzaju aura otaczająca rdzeń niezwyklej twórczości i niezwyklej postaci, jaką jest Karol Marks.

Tym fundamentem, tą sprężyną dynamizującą i rozszerzającą popularność i znaczenie Marksa przez prawie dwa wieki, jest teoria społeczeństwa kapitalistycznego, jego sprzeczności, mechanizmów i upadku, prowadzącego do nowej ekonomicznej i kulturowej alternatywy ustrojowej, nowego paradygmatu kulturowego i cywilizacyjnego stworzonego na bazie społecznej własności środków produkcji i określanego przez Marksa mianem socjalizmu lub komunizmu. Akceptacja teorii tego myśliciela to nie selektywne dobieranie ułamków z, poddanej destrukcji, konstrukcji materializmu historycznego i dialektycznego, z teorii kapitalizmu i jego upadku, lecz przede wszystkim uznanie, że istotą teorii Marksa stanowi teoria powstania tej nowej alternatywy ustrojowej, uznanie, że „inny świat jest możliwy”. To dopiero w więzi z mającą fundamentalne znaczenie dla jego dorobku teorią przejścia od formacji do formacji społecznej, przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, wszelkie elementy teorii materializmu historycznego

nabierają pełnego blasku i całej mocy rewolucyjnego charakteru Marksowskiej myśli.

I z tym aspektem tradycji Marksowskiej jest już znacznie gorzej.

Można nawet powiedzieć, że Marks jest dopóty analizowany, rozkładany, akceptowany i osławiany, dopóki daje się usunąć w cień, przemilczeć, zasłonić, unieważnić ten kardynalny moment negacji kapitalizmu i odrzucenia prywatnej własności wraz z klasowym wyzyskiem i klasową siłą sprawującą państwowy nadzór nad kapitalistycznymi relacjami wyzysku i dominacji.

W polskim kontekście sytuacja jest szczególnie pogładowa. Za najważniejszych znawców Marksa uchodzi Leszek Kołakowski z jego dziejami marksizmu¹ i Andrzej Walicki, którego gruba książka o wolności w marksizmie² ma – w zamierzeniu nawet samego autora – być ostateczną rozprawą z totalitarnymi konsekwencjami marksizmu, bardziej ostateczną niż ta Kołakowskiego, bo znajdująca źródło zła już w młodomarksowskiej teorii alienacji, co do której nieukrywane sympatie możemy jeszcze znaleźć w książce Kołakowskiego. W Polsce specjalistą od Marksa zostaje się tylko będąc antymarksistowskim marksologiem z pierwszego frontu walki ideologicznej prawicy. Zabawne jest też to, że Walicki współcześnie, jako piszący o Marksie, w kręgach partyjnej lewicy i lewicowych intelektualistów jest uznawany za lewicowego intelektualistę i traktowany jako lewicowy guru. Píše za grube książki dla współczesnej polskiej lewicy. To marksologiczne zarabianie na znęcaniu się nad skopanym trupem Marksa i jego teorii jest odbierane jako lewicowa refleksja teoretyczna. To tak, jakby hycyli brać za miłośników psów, bo tyle czasu poświęcają pieskom.

Jeżeli jednak pominiemy te intelektualnie egzotyczne okoliczności (egzotyczne, bo ciekawe tylko w ramach lokalnego kolorytu) i skoncentrujemy uwagę na poważnym odczytaniu integralnej struktury materializmu historycznego i dialektycznego, to i u poważnych czytelników Karola Marksa znajdziemy kilka kwestii, które – historycznie biorąc – stały się rzeczywistymi problemami wewnątrzteoretycznymi, trudnymi do rozwiązania i interpretacji i, poprzez tę

¹ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988.

² A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996. Zdaniem Andrzeja Walickiego krytykę marksizmu w Polsce charakteryzuje „zaskakujące wprost ubóstwo intelektualne. Dokumentuje ono obficie zbrodnie komunizmu, ale z reguły ślizga się po powierzchni prezentując komunistyczną ideologię i staje bezradne wobec jej olbrzymiej i długotrwałej atrakcyjności w wielu krajach świata” (s. 7). Celem autora nie jest obrona marksizmu, lecz raczej teoretyczne dopełnienie literatury antykomunistycznej. Bez niego niemożliwe jest przekraczające polonocentryzm „intelektualne rozliczenie się z komunizmem w skali stulecia i świata” (s. 9).

swoją trudność, podważającymi trafność czy aktualność czasem fundamentalnych rozstrzygnięć teoretycznych Marksa.

Rewolucja w Rosji

Jednym z tych rozstrzygnięć jest kompleks zagadnień związanych z rewolucją w Rosji i zwycięstwem sił rewolucyjnych w kraju relatywnie zacofanym, o nie-licznej klasie robotniczej (ok. 15 proc.), mniej niż burżuazja (ponad 16 proc., przy ponad 66 proc. chłopów i rzemieślników³), przedkapitalistycznej strukturze społecznej i w sensie dojrzałości do rewolucji socjalistycznej kompletnie zacofanym w porównaniu z rozwiniętymi krajami Europy (zwłaszcza Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec). Fakt dokonania się jednak tej rewolucji wiąże się w związku z tym z działaniem zamachowców, niewielkiej grupy zawodowych rewolucjonistów drogą spisku – w stylu Blanquiego – przejmujących rządy i sprawujących dyktatorską władzę wojskowo-biurokratyczną.

Takie uproszczone ujmowanie problemu rewolucji w Rosji i to niewiele bardziej skomplikowane, ale pozostające w ramach zarysowanego schematu, implikują totalną destrukcję teorii Marksa. Rewolucja nie dokonuje się w krajach najbardziej rozwiniętego kapitalizmu, nie przeprowadza jej klasa robotnicza, „wcielanie” idei socjalizmu prowadzi do zacofania, wielkich ofiar społecznych, braku demokracji i biedy. Postulowane społeczeństwo postkapitalistyczne oceniane jest jako ślepa uliczka i zwyrodnienie cywilizacji o zasadniczych cechach prekapitalistycznego społeczeństwa. W niektórych wersjach tak powstały „realny socjalizm” łączy się z rosyjskim barbarzyństwem, wielkoruskim nacjonalizmem, imperializmem czy azjatycką kulturą, Scytami... Ideą przedmurza, obrony zachodniej cywilizacji, chrześcijaństwa, polskiego mesjanizmu... Te ostatnie kwestie stanowią już polską specyfikę i chorobę.

Tymczasem rewolucja październikowa, przy umiejętnej analizie, okazuje się jeszcze raz potwierdzeniem sprawności aparatu teoretycznego materializmu historycznego, ale tylko w jego dialektycznej i niestrywalizowanej formie. Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że przejście od formacji do formacji nie może być ujmowane w logice oświeceniowego ewolucjonizmu, że rozwój kapitalizmu – jak każdej dotychczasowej formacji – ma charakter nierównomierny i że w ostateczności przejście to w swym konkretno-historycznym kształcie

³ Dane za: A. Czubiński, *Kraj Rad. Lata zmagania i zwycięstw*, Warszawa 1973, s. 12.

realizuje się na poziomie walki klas, a nie ewolucjonistycznego przerastania, akumulacji sił wytwórczych.

Ten ostatni problem sprawiał kłopoty nawet w ramach strukturalistycznego marksizmu Louis'a Althussera i Étienne'a Balibara w ich rozważaniach w *Czytaniu „Kapitału”* pod postacią trudności wyjścia poza schematy produkcji i reprodukcji struktury kapitalistycznego sposobu produkcji i odkrycia logiki przejścia do nowej formacji. Niemożność odsłonięcia tej logiki wynikała z tego, że na poziomie reprodukcji ona po prostu nie istnieje i rozgrywa się w konkretno-historycznym splocie różnych czasów, różnych praktyk społecznych konstytuujących w sumie sytuację rewolucyjną na poziomie walki klas, a nawet walki zbrojnej.

W Rosji carskiej rzeczywiście mamy do czynienia ze strukturą społeczną w zasadzie przedkapitalistyczną, lecz uczestnictwo Rosji w pierwszej wojnie światowej jest wynikiem jej uwikłania w sprzeczności najbardziej rozwiniętego kapitalizmu światowego. Tym samym wszystko, co się w Rosji po roku 1914 dzieje, nie może być rozpatrywane jako rezultat tylko jej struktury społecznej, lecz przede wszystkim jako odbicie globalnych sprzeczności kapitalizmu światowego w warunkach peryferyjnego kapitalizmu rosyjskiego. Sytuację rewolucyjną produkuje kapitalizm światowy poprzez wojnę światową. Jak się zresztą okazało później, produkował ją nie tylko dla Rosji, ale i dla dużej części Europy. Specyfika tej „produkcji” sytuacji rewolucyjnej w wojennych warunkach peryferyjnego kapitalizmu polega nie tylko na wyczerpaniu wojennym, spotęgowaniu biedy i głodu, zwielokrotnionym wyzysku bezpośrednich producentów poddanych mechanizmom militaryzacji w zakładach pracy. W wyniku wojny pojawia się specyficzny sposób uspołecznienia i organizacji produkcji, rekrutujący dla siebie miliony chłopów, którzy bez wojny wiedliby w miarę spokojny żywot w wioskach rozsianych od Warszawy do Władywostoku. Tymczasem w warunkach wojennych, wyrwani ze swego środowiska naturalnego, zmobilizowani, skoszarowani, wysłani na front, spędzają ze sobą nie osiem godzin dnia roboczego, lecz dobę, i to bez niedziel i świąt, produkują przy tym nie towary, lecz swoją własną śmierć.

Sprzedaż czasu pracownika najemnego zamienia się w oddawanie życia.

Metaforyczna alienacja zamienia się na konkret milionów zabitych młodych mężczyzn w wieku produkcyjnym, dla których „normalny pokojowy kapitalizm” to wspomnienie szczęśliwych czasów. W kategoriach teorii klas możemy tu mówić o pewnego typu **klasie społecznej *ad hoc***, powołanej przez warunki nowoczesnej wojny kapitalistycznej (masowa i okresowa mobilizacja bezpośrednich

producentów do armii, z wykorzystaniem środków przymusu ekonomicznego i pozaekonomicznego, będących w dyspozycji panującej klasy, podporządkowanej jednemu z bloków kapitalizmu światowego).

Jak wiemy, odrzucenie tak rozumianej eksploatacji było możliwe tylko dla skrajnie rewolucyjnych sił odpornych na nacjonalistyczną kolonizację – eserowców i bolszewików. Po odrzuceniu wojny i rozbiciu burżuazyjnego państwa zjednoczona w buncie **klasa *ad hoc*** znika i do głosu, także politycznego, dochodzi złożona struktura mozaikowych sił wytwórczych dawnej carskiej Rosji, z jej wielonarodowością, kulturą i świadomością społeczną, codziennie strukturalnie reprodukowana w jej wczesnokapitalistycznej, przedkapitalistycznej, czasem wręcz przedpaństwowej, bo pasterskiej czy rodowej formie.

Wymuszona przez europejski układ sił rezygnacja z rewolucji europejskiej, światowej, idea „budowy socjalizmu w jednym kraju”, okres „kultu jednostki” to już tylko oczywiste konsekwencje takiego stanu rzeczy (królowa brytyjska, papież, rower w czarne i białe w kolorze). Nie przypadkiem na gruncie materializmu historycznego toczono dyskusje o azjatyckim sposobie produkcji, kapitalizmie państwowym, dyktaturze proletariatu, specyficznej i alternatywnej wobec klasycznej zachodnioeuropejskiej formy akumulacji pierwotnej, dyktaturze nad klasą robotniczą, klasami ludowymi, „zwyrodniałym państwie robotniczym”... Uspołecznienie form produkcji i dystrybucji, objęcie planowaniem całej gospodarki, całego społeczeństwa w warunkach niedorozwoju sił wytwórczych prowadzi do formalnego podporządkowania pracy planowi przy substytutywnym wykorzystaniu środków przymusu i organizacji.

Zastana kultura musi określać formy ideologiczne i estetyczne. Kult jednostki i realizm socjalistyczny są właśnie przykładami takiej hybrydalnej formy syntezy. Choć występowanie takich zjawisk jest często nadmiernie demonizowane, gdyż historii nie jest przecież obce takie zjawisko, jak prezydent USA sprawujący władzę na wielkimi miastami przemysłowymi, stanami, dla których fundamentem jest niewolnictwo, i poddawany masowej eksterminacji Indianami (kapitalizm, niewolnictwo, wspólnota pierwotna i ludobójstwo jednocześnie). I nie jest to odosobniony wypadek takiego „pomieszania” w historii⁴.

⁴ Fakt zacofania Rosji i ZSRR powodował, że socjalistyczna industrializacja była w wielkim stopniu substytucją „normalnej” kapitalistycznej industrializacji. Łatwo sobie wyobrazić, że w tych regionach, w których gospodarka miała prekapitalistyczny charakter, przemiany modernizacyjne niejako automatycznie stwarzały przesłanki do ustanowienia kapitalistycznych stosunków produkcji (nie można bowiem w tych przypadkach mówić o „restytucji kapitalizmu”, gdyż kapitalizmu nigdy tam nie było). To stwierdzenie, w połączeniu z faktem upadku ZSRR i restytucją kapitalizmu

W świetle takiej konkretno-historycznej interpretacji wszelkie przykładanie do porewolucyjnej Rosji ogólnoteoretycznego schematu przejścia od formacji do formacji jest po prostu niepoważne. Sprawy są o wiele bardziej skomplikowane, niż to prostackie wyobrażenie o „wprowadzaniu Marksowskiej koncepcji w życie” może sugerować.

„Solidarność” i „upadek realnego socjalizmu”

Trochę innego typu problemy pojawiają się w związku z wydarzeniami końca dwudziestego wieku, a zwłaszcza doświadczeniem polskiej „Solidarności”. Dominująca coraz bardziej interpretacja zakłada, że ruch związkowy w Polsce, ruch robotniczy, cały naród, bo klasowa interpretacja jest już teraz w całości pogrzebana i zastąpiona narodowo-katolickim ruchem wyzwolenicznym czy nawet narodowyzwolenicznym, odrzucił socjalizm jako realną alternatywę ustrojową dla kapitalizmu. Podmiotowość klasy robotniczej, o ile się przejawiała, to jako siła antysocjalistyczna i prokapitalistyczna, niekierująca się obcym, burżuazyjnym interesem klasowym, lecz narodowym, dowodząc tym samym jakoby bezpodstawności klasowych dystynkcji, walki i sprzeczności interesów o wymiarze klasowym. Tymczasem regionalny, ponadnarodowy charakter zmian obejmujących nie tylko wszystkie kraje Europy wschodniej, ale także ZSRR w jego kontynentalnym wymiarze, każą myśleć o tych przemianach w sposób bardziej ogólny i szczególnie zarazem. Ogólny, bo trudno wszelkie tego typu zmiany interpretować w kategoriach wyzwolenia narodowego⁵. Ich klasowy, ustrojowy charakter staje się wyraźny i oczywisty po wyjściu z polskich opłotków. Szczególny, bowiem gdy przyjrzeć się Polsce, to można zauważyć, że ruch ten był wieloletni, niepozabawiony zahamowań i zwrotów, i to nie tylko w sensie wprowadzenia stanu wojennego. Można nawet stwierdzić, że jego „aksamitny” charakter rzuca się w oczy. W swej istocie zmiany, jakie nastąpiły w Polsce, gdy oczyścimy je z narodowo-katolickiego przybrania, mają charakter walki klasy robotniczej, pracowników najemnych o dostęp do uprzywilejowanego rynku pracy, panującego w świecie bloku ekonomicznego kapitalistycznych krajów najbardziej rozwinię-

w Rosji, zmusza chyba do ponownego przemyślenia na poważnie legendarnej już tezy Stalina „o zaostrozaniu się przeciwieństw klasowych wraz z postępami w budownictwie socjalizmu”.

⁵ O „wyzwoleniu narodowym” i powstaniach narodowych można jeszcze próbować mówić w odniesieniu do Polski, ale w wypadku Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii czy Jugosławii nie ma to kompletnie sensu. W odniesieniu zaś do samego ZSRR zakrawa na kpinę. Proste spojrzenie z perspektywy międzynarodowej odśladania klasowy i ustrojowy charakter tych przemian.

tych gospodarczo i związanych z nimi bloków wojskowych, zapewniających im militarnie to uprzywilejowane miejsce w świecie.

Co więcej, nie chodziło – jak pokazuje historia – o uzyskanie tego dostępu dla wszystkich pracowników najemnych, bo mamy do czynienia ze społeczną, klasową akceptacją milionów bezrobotnych, zdeklasowanych, zmarginalizowanych lub zmuszonych do emigracji. Nie myślę tu o intencjach, marzeniach i wyobrażeniach, dawnych i współczesnych. Prawdą ruchu okazało się restytuowanie społeczeństwa kapitalistycznego w jego na dodatek zbrutalizowanej formie. Można założyć, że w rozłożonej w czasie ocenie pracowników najemnych ich większość uznała możliwość realizacji swoich aktualnych interesów, chodzi o cenę pracy, za bardziej wartościową w warunkach rynku pracy Unii Europejskiej niż w ramach RWPG, nawet za cenę degradacji części społeczeństwa, złożone sojusze klasowe, uwikłania w wojny (Irak, Afganistan), rezygnację z realnych zdobyczy społecznych i strategii tworzenia społeczeństwa alternatywnego dla kapitalizmu⁶. Ale i takie wyjaśnianie przemian zdaje się zapominać o tym, że zmiany w Europie Wschodniej były tylko częścią kryzysu naftowego lat siedemdziesiątych, dekoniunktury i zmiany światowych *terms of trade*, których ofiarą padły także takie kraje, jak Argentyna i Chile.

Wbrew pozorom zwyciężyła formacja „cieszenia się przypadkiem” i „szansa na sukces”, a nie solidarnościowo-wspólnotowy egalitaryzm. Tak jak Układ Warszawski był „moskiewski”, Pakt Północnoatlantycki przytulił Turcję, Grecję, Polskę i inne kraje niemające z Atlantykiem nic wspólnego (podobnie jak bombardowanie Libii i okupacja Afganistanu), tak nazwa „Solidarność” demonstrowała to, czego, historycznie biorąc, najbardziej jej zabrakło. Nazwa ta stanowiła więc głównie swoistą zasłonę epistemologiczną ruchu politycznego.

Upadek „realnego socjalizmu” w Polsce dowodzi więc nie tylko utrzymania się historycznej, dziejowej roli klasy robotniczej jako podmiotu społecznego i politycznego, demiurga historii, ale i aktualnej skuteczności organizacji aktywności politycznej pracowników najemnych w formie rad delegatów, odkrytej w czasach Komuny Paryskiej i wykorzystywanej później wielokrotnie w wal-

⁶ Zjawisko pójścia klasy robotniczej za doraźnymi zyskami klasowymi miało miejsce w klasyczny sposób w Niemczech przed drugą wojną światową. W państwie o świetnie zorganizowanym masowym ruchu robotniczym udało się po walce powiązać nazistowskie cele polityczne z poparciem klasy robotniczej, głównie w wyniku skutecznego przezwyciężania klęsk Wielkiego Kryzysu i traktatu wersalskiego, za którymi nie dostrzegano masowej polityki zbrojeń, z konieczności prowadzącej do wojny i śmierci 10 mln Niemców.

kach klasowych. Pokazuje jednocześnie, że ta forma organizacji politycznej *nie przesądza o politycznych treściach przez nią niesionych*.

Klasa robotnicza nie jest monolitem politycznym obdarzonym z góry świadomością klasową swoich strategicznych interesów, zbiorowym oświeceniowym podmiotem racjonalnym obdarzonym misją historyczną, nie jest świętym obrazkiem, do którego należy się tylko modlić. To raczej arena walki klasowej o społeczne i polityczne treści konstytuujące polityczną aktywność pracowników najemnych. Doświadczenia polskie pokazują też, że ukonstytuowanie się burżuazyjnej demokracji parlamentarnej niszczy ostatecznie taki ruch i całkowicie marginalizuje jego aktywność polityczną na rzecz wyborczych plebiscytów organizowanych przez władzę kapitału w państwie, na rynku, w warunkach zapewniających hegemonię klasową w systemach oświatowych, wychowawczych⁷, religijnych i w podporządkowanych ściśle władzy kapitału mediach (prasie, radiu, telewizji). Demokrację komitetów delegatów zastępują komitety wyborcze.

Klasowe państwo, klasowa demokracja, kapitał, jako środek realizacji panowania politycznego i ideologicznego, tworzenia i utrwalania hegemonii klasy panującej – to wszystko ujawniło swoją nową dynamikę i nieznane konkretno-historyczne oblicze. Również międzynarodowy charakter walki klasowej i jej powiązanie ze światowym układem sił politycznych zademonstrowały się w formie wręcz pokazowej. Bez wsparcia analizy teoretycznej marksowskim materializmem historycznym i dialektycznym niewiele z tych przemian można zrozumieć. Także w planie globalnym. Ale powiedzmy nawet, że rzeczywiście nastąpił „upadek realnego socjalizmu”. Zapomnijmy na chwilę o wszelkich wątpliwościach dotyczących tej formuły. A więc, jeżeli nawet... to czy, gdy spojrzymy na historyczny proces kształtowania się kapitalizmu w Europie, nie widzimy, że jest to proces trwający setki lat i mający swoje zakręty i nawroty? Czy można by po powrocie monarchii w Londynie, wiele lat później w Paryżu twierdzić, że kapitalizm poniósł porażkę i mamy „koniec historii”, która stanie na etapie feudalizmu i mniej lub bardziej oktrojowanej monarchii?

Jeżeli przejście do społeczeństwa postkapitalistycznego do, przewidywanego przez Karola Marksa, socjalizmu i komunizmu jest długim procesem historycznym, to *tym, którzy wątpią* w realność tej perspektywy należałoby zadać pytanie: czy naprawdę jest tak źle? Czy lepiej było z realizacją socjalizmu, gdy

⁷ Niezwykle pogładowy dla ukazania klasowego charakteru aparatów ideologicznych państwa był spór o lektury szkolne w czasach kierowania polską oświatą przez szefa Ligii Polskich Rodzin, Romana Giertycha. Nawet w ospałej Polsce jego decyzje wyprowadziły na ulice tysiące manifestujących uczniów i studentów.

Marks wydał *Manifest komunistyczny*, czy było lepiej po Wiośnie Ludów, a może, gdy w 1862 roku wydał pierwszy tom *Kapitału*, a może było lepiej po utopieniu we krwi Komuny Paryskiej, po rewolucji 1905 roku, po rewolucji rosyjskiej i upadku rewolucji w Niemczech, na Węgrzech, po drugiej wojnie światowej? To proste zestawienie ujawnia zasadniczą ewolucję powagi współczesnej dyskusji o socjalizmie jako perspektywie postkapitalistycznej.

To już nie są idee manifestu.

Przy całym szacunku dla różnych krytyk „realnego socjalizmu” należy stwierdzić, że wykreował on, udowodnił realną możliwość alternatywy ustrojowej w wymiarze globalnym. I taka jest stawka współczesnej dyskusji o socjalizmie, w której jego zwolennicy są w posiadaniu o wiele mocniejszych argumentów niż kiedykolwiek w historii. W dwudziestym wieku niewiele brakowało, a kapitalizm przestałby istnieć. Alain Badiou, pisząc o hipotezie komunistycznej, nie jest szaleńcem⁸.

W logice coraz bardziej futbolowego myślenia w Polsce... bo to i premier – gracz, a i Polska organizuje mistrzostwa Europy i buduje stadiony, można zaśpiewać chóralnie:

*Nic się nie stało,
marksiści nic się nie stało.
Nic się nie stało,
marksiści nic się nie stało!*

TINA i „koniec historii”

There is no alternative – głosiła Margaret Thatcher. „Koniec historii” – wieszczyl Francis Fukuyama. Upadek ZSRR i „realnego socjalizmu” próbowano zaanektować jako ostateczny dowód na gwarantowane istnienie Tysiącletniej Liberalnej Rzeszy. Thatcher się postarzała i na jej miejsce przyszedł Tony Blair, The Lier, a Mc Hegel Fukuyama zaczął się zajmować wojnami o banki genów. Atak na wieże World Trade Center w Nowym Jorku stworzył nową historię i wizja stabilizacji neoliberalizmu i harmonijnego Pax Americana szezła w kilka lat na naszych oczach. Dziś może tylko śmieszyć.

Ale sprawa tak ujęta, traktowana jest zbyt powierzchownie i niepoważnie. Triumf neoliberalizmu był bowiem w istocie tylko bronią ideologiczną i polityczną. W rzeczywistości, jeśli nawet weźmiemy pod uwagę czasy republikańskiej

⁸ A. Badiou, *Hipoteza komunistyczna*, <http://nowakrytyka.pl/spip.php?article442>.

prawicy w USA, to widać wyraźnie, że nawet ich rządy nie tylko nie zawróciły procesów uspołecznienia produkcji i własności, ale wręcz kontynuowały te tendencje, choć być może w lekko spowolnionej formie. Robert Nelson w artykule opublikowanym w roku 2002 na łamach „Financial Times”⁹ stwierdzał na przykład, że wydatki wewnętrzne wzrosną w USA bardziej niż za czasów Clintona – o 8 proc. w 2002 roku i o 11 proc. w 2003 (za Clintona rosły 4–5 proc. rocznie), że rząd subsydiuje rozwój miast, rolnictwo, energetykę, komunikację, a jednocześnie wznosi bariery celne sprzeczne z zasadami liberalizmu (np. 30 proc. na import wyrobów hutniczych, 27 proc. na tarcicę z Kanady). Jak podaje Nelson, ochrona jednego miejsca pracy w hutnictwie kosztowała rząd 600 000 dolarów rocznie. Okazuje się, że władze federalne lub stanowe były w 2002 roku w posiadaniu prawie 40 proc. ziemi w USA, a rząd na tenże rok 2002 przewidywał zakupy za dalsze 900 mln dolarów.

Państwowa własność ziemi, rozbudowany interwencjonizm państwowy, subsydia, to zjawiska charakterystyczne nie tylko dla Europy, gdzie ok. 50 proc. wewnętrznego dochodu narodowego jest przejmowane przez państwo w formie podatków. I było to jasne dla każdego jako tako wykształconego człowieka już w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. Hasło TINA i globalizujący neoliberalizm ze swoimi opowieściami o absolutnie wolnym rynku i tanim państwie należy traktować raczej jako maszyny wojenne wystawione do walki o obniżanie płacy roboczej i o przejście bez oporu wszystkich możliwych aktywów oraz zdobycie możliwości w podporządkowywanych krajach zdemolowanego „realnego socjalizmu”. Kompradorskie elity posługiwały się i posługują tą **teorią służącą do demolowania**¹⁰ z dużą skutecznością i bardzo ochoczo. Tymczasem zarówno Europa Zachodnia jak i USA, w jeszcze większym stopniu azjatyckie tygrysy, takie jak Hongkong, Singapur, Korea Południowa, Japonia, to społeczeństwa, w których rola aparatu państwowego, interwencjonizmu państwowego, bezpośredniego działania państwa w gospodarce są czymś podstawowym i fundamentalnym. Teraz, na początku drugiego dziesięciolecia dwudziestego pierwszego wieku i w epoce triumfującego wejścia na arenę światową komunistycznych Chin, bajki liberalne i neoliberalne mogą się utrzymywać tylko w rezerwach na obrzeżach rzeczywistego życia gospodarczego.

⁹ R. Nelson, *Populist George W. Bush*, „Financial Times” 19.07.2002.

¹⁰ Tytuł filmu *Człowiek demolka* nadaje się w tym kontekście do spożytkowania na określenie teorii tego typu (*Demolition Theory*) i ich funkcji społecznych.

Piszę o tym nawet nie dlatego, żeby w jakiś zasadniczy sposób sakralizować własność państwową w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego. Jest ona – bez rewolucji socjalistycznej – dalej tylko wspólną własnością kapitalistyczną zapośredniczoną przez państwową formę, a to dlatego, żeby w interesie dominujących grup kapitału zabezpieczać stabilne funkcjonowanie podstawowych dla konkretnej fazy kapitalizmu obszarów, takich jak na przykład transport, energetyka, telekomunikacja, produkcja militarna *etc.*, przy czym nie ma tu raz na zawsze ustalonych reguł i rozstrzygnięć. Liczy się jednak zasadnicza tendencja historyczna. Która sprawia, że coraz większe obszary życia społecznego poddane są państwowej, scentralizowanej, biurokratycznej formie uspołecznienia, bez której współczesny kapitalizm nie może po prostu istnieć. Uspołecznienie produkcji, wytwarzania, dystrybucji, kreowania wiedzy i komunikacji społecznej wymuszają uspołecznienie zarządzania i własności w taki sam sposób, jak wymuszają koncentrację kapitału i rozrost międzynarodowych korporacji. Są to wszystko formy uspołeczniania w ramach kapitalistycznej struktury społecznej i kapitalistycznej logiki reprodukcji systemu. Ale jednocześnie są to wszystko rosnące przesłanki uspołecznienia własności w formie socjalistycznej, uspołecznienia nie o charakterze formalnym, realizowanym często na bazie sił wytwórczych o prekapitalistycznej dojrzałości, lecz na gruncie najnowocześniejszych sposobów przekształcania sił wytwórczych w ramach strukturalnej, kapitalistycznej, dominacji.

To prawda, że część tych procesów uspołeczniania własności i podziału była rezultatem konkurencji między Wschodem i Zachodem i wraz z upadkiem „realnego socjalizmu” skutecznie próbuje się je likwidować. „Państwo opiekuńcze” okazuje się nienowoczesne i niewydajne społecznie, dzień pracy za krótki, pensje za wysokie, emerytury za wczesne, a zasiłki dla bezrobotnych demobilizujące. Te argumenty i teorie mimo wszystko dalej okazują się działać tylko na obrzeżach i nie uzyskują akceptacji społecznych. W planie generalnym, historycznym przemiany te są jednak kierunkowe i zmierzają w szybkim tempie do eliminacji „wolnego rynku”, centralizacji i rozwoju planowania na skalę regionalną i globalną w niespotykanym dotychczas stopniu.

Tysiące miliardów dolarów wydawane na podtrzymanie banków i koniunktury przez prezydenta USA są w istocie czasowym, *ad hoc* nacjonalizowaniem wielkiej własności kapitalistycznej. Idee stworzenia rządu ekonomicznego i stałej polityki gospodarczej w strefie euro, wysuwane przez kanclerz Niemiec i prezydenta Francji, również zmierzają w tę samą stronę. To nie są tylko reformy.

To nie są tylko kryzysy. To historyczne ujawnianie się granic kapitalistycznej akumulacji, reprodukcji i modernizacji.

W związku z tymi tendencjami w społecznieniu pojawia się czasem pochopna skłonność do utożsamiania obecnego stanu rzeczy z socjalizmem. Proces konwergencji dwóch systemów doprowadził do powstania społeczeństw, które zlikwidowały nędzę, zabezpieczyły dostęp do opieki zdrowotnej, oświaty, opieki społecznej, kultury, wypoczynku... Czego więcej chcieć?

Zwłaszcza kraje skandynawskie przywoływane są często jako przykład niebolszewickiej drogi do socjalizmu. Rozbudowane systemy podatkowe, skuteczna, aktywna obecność państwa w różnych sferach życia społecznego, z rozmachem przeprowadzana redystrybucja dochodu narodowego tworzą społeczeństwa często, i słusznie, będące przedmiotem zazdrości i westchnień na całym świecie. I rzeczywiście, jeśli socjalizmu nie symplifikować na chrześcijańską modłę jako raju, to okazuje się on społeczeństwem niepozbawionym nierówności społecznych, nieszczęść, sprzeczności, a nawet wyzysku i przemocy¹¹. Różnica polega jedynie na tym, że motorem napędowym społeczeństwa staje się konkurencja między właścicielami siły roboczej w warunkach eliminacji własności kapitalistycznej. Jak pisał Marks:

Ale produkcja kapitalistyczna nieuchronnie jak proces przyrody wytwarza swą własną negację. Jest to negacja negacji. Przywraca ona nie własność prywatną, lecz własność indywidualną opartą na zdobyczach ery kapitalistycznej: na współdziałaniu i na wspólnym władaniu ziemią oraz środkami produkcji wytworzonymi przez samą pracę¹².

Wspólne władanie nie oznacza braku konkurencji czy likwidacji mechanizmów gospodarki towarowo-pieniężnej. Wylęcza jednak spod tej konkurencji pewne dobra, takie jak oświata, zdrowie, mieszkanie, wyżywienie... Oczywiście nie całkowicie i nie absolutnie. Rozrost funduszu spożycia zbiorowego jest formą uspołeczniania własności siły roboczej i musi mieć swoją historię, strukturę, sprzeczności, walki, kryzysy. Podział według pracy jest – jak pisał Marks – niesprawiedliwy i nieegalitarny, choć, w sposób zasadniczy, historyczny, odmienny

¹¹ Łatwo sobie wyobrazić, że będą też powodzie, huragany, będzie kwasić się mleko i będą morderstwa... Insynuacjom robiącym z Marksa proroka i błagiera na podobieństwo różnych świętych postaci nie ma końca. Andrzej Walicki twierdzi np., że zdaniem Marksa „pełne, komunistyczne uspołecznienie indywiduów pozbawi osobistą śmiertelność wymiaru tragicznego”. A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności*, op.cit., s. 57.

¹² K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1970, s. 840.

od kapitalistycznych stosunków społecznych i jakościowo bardziej egalitarny. Gdy w taki Marksowski sposób postawimy sprawę, to pytanie, czy przypadkiem nie przespaliliśmy momentu przejścia od kapitalizmu do socjalizmu nie wydaje się już tak całkiem chore! Socjalizacja w okresie przejścia od epoki do epoki może realizować się obok siebie w różnych formach ustrojowych, a nawet przeplatać się swoimi formami w jednym kraju. Nie podzielam oczywiście tego stanowiska, ale niedostrzeganie, że we współczesnym kapitalizmie, jego kryzysie, ale i sukcesach, rozwoju i zdobyczach widać dynamiczne powstawanie podwalin nowej, jakościowo odmiennej rzeczywistości społecznej jest brzemieniem w konsekwencje kalectwem teoretycznym. W Rosji czy w Chinach mieliśmy do czynienia z próbami tworzenia „innego świata” w warunkach peryferyjnego kapitalizmu, substytutowej socjalistycznej industrializacji obciążonymi swoją specyfiką.

Dwudziesty i dwudziesty pierwszy wiek są czasem, w którym w różnorodnych i sprzecznych formach realizuje się jednolity proces transformacji, przejścia, zerwania ze społeczeństwem kapitalistycznym. Podstawowe tendencje odkryte przez Marksa – koncentracja kapitału, wzrost składu organicznego kapitału, malejąca stopa zysku, eliminacja drobnej własności i upowszechnienie pracy najemnej – osiągnęły już w wymiarze globalnym poziom, jakiego nigdy nie miały. O upadku neoliberalizmu mówią już nawet neoliberalowie, a bystrzejsi z nich, jak na przykład Jeremy Rifkin, uciekają w popłochu z dziurawej i tonącej łajby, głosząc śmierć *American dream* i zastąpienie go europejskim marzeniem, europejskim stylem życia...

„Co robić?”

To pytanie Czernyszewskiego i potem Lenina zrobiło karierę w całej rewolucyjnej tradycji, i chyba poza nią. Trudno byłoby mi na nie odpowiedzieć bezpośrednio, pozwolę więc sobie na pewną refleksję jak najbardziej *à propos* tego pytania i na odpowiedź na nie.

Po pierwsze, nasuwa się pytanie, dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze? Dlaczego, skoro teoretycznie teoria Marksa nie traci swej rewolucyjnej siły, w *realu* jest upupiana do rangi jednej z kulturowych inspiracji, i to w najlepszym razie, bo w Polsce, w zasadzie bez słowa sprzeciwu ze strony lewicy parlamentarnej i pozaparlamentarnej, zostaje wręcz skryminalizowana (książki Marksa i jego czytelników zostały na mocy instrukcji państwowych wycofane

z bibliotek publicznych, a teoria walki klas został potępiona w specjalnej uchwale Unii Europejskiej). Skrajnie prawicowa interpretacja historii i kultury sprawuje bezwzględnie swoją hegemonię i realnie nie napotyka na opór. I nie chodzi tylko o Marksa i socjalizm. To prawda, że po 1990 roku byli i tacy lewicowi, rewolucyjni intelektualiści, którzy rzucali uprawianie filozofii, nauki i zmieniali się w żadnych zarobków biznesmanów, mówiąc wprost: „ja też chcę jeździć mercedesem”. Ale czytałem też ostatnio wypowiedź znanej działaczki feministycznej, obecnie kandydatki na posłankę, która oburzona antyfeministyczną wypowiedzią aktualnego posła, pytała: „Ciekawe, co na to powie komisja etyki poselskiej?”. Koniunktura polityczna zmiotła tysiące marksistów i lewicowych intelektualistów. Niektórych zamieniła w zombie – jak Leszka Balcerowicza, adiunkta w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu – innych rozpuściła w atrakcjach cieszenia się przypadkami rynku i beneficjach odcięcia się wreszcie od egalitarnych reguł gry, resztę wyrzuciła na margines, śmietnik.

Oglądając film *Jeździec imieniem Śmierć* (*Wsadnik po imieni Smiert*, reż. Karen Szachnazarow, 2004), opowiadający historię Borysa Sawinkowa, szefa Organizacji Bojowej eserów, w czasach po rewolucji 1905 roku, stykamy się z postaciami żarliwych młodych rewolucjonistów, którzy, idąc tropem wcześniejszych narodników, poświęcają swoje życie w walce z despotią caratu i wyzyskiem. Znamy takie postacie z kart nie tylko literatury rosyjskiej. Znamy również postacie sufrażystek i feministek tnących nożami obrazy w galeriach, rzucających tortami i policzkujących beczelnych polityków. Można mieć czasem wrażenie, że szczytem rewolucyjnego zrywu, najsłabszą formą protestu w naszych warunkach może być wegetarianizm, wycieczka rowerowa albo performance..., a i to w ramach przyznanego grantu zagranicznej fundacji albo ministerstwa!

W otaczającym nas świecie nie ma tego żaru, tych emocji, tego zdeterminowania. Istniejąca w społecznym wymiarze alternatywa wykreowana przez polskie społeczeństwo to wybór między klerykalizmem toruńskim a klerykalizmem łagiewnickim. Wybór, który dokonuje się w warunkach deinstytucjonalizacji świadomości klasowej pracowników najemnych i jej kolonizacji przez liberalny klerykalizm. Partie, związki zawodowe są zmarginalizowane na rzecz okresowych plebiscytów w kampaniach wyborczych. Chodzi jednak chyba nie tylko o słabość, podbicie świadomości społecznej przez pewien paradygmat uprawiania polityki. Nad tym wszystkim góruje i w pewnym sensie, mówiąc językiem Althussera/Balibara, naddeterminuje cały układ nie figura ofiary, lecz pozycja zwycięzcy. W jakim sensie „zwycięzcy”? Zwycięzcy w sensie stania się człon-

kiem panującej Północy, rozdającego karty Zachodu, Pierwszego Świata, w którym, jeśli nawet zajmujemy pozycję niezbyt uprzywilejowaną, to i tak są to nizinny w ramach cywilizacyjnego centrum świata i kultury. W Polsce ekonomiczną nędzę wspiera w tym poczuciu uniwersalna postać Polaka-Papieża i jego globalnego i uniwersalnego znaczenia.

Zwróćmy uwagę, że nie było w Polsce znaczących protestów przeciw uczestnictwu naszych żołnierzy w wojnie w Iraku, Afganistanie, a teraz w Libii. Posyłanie broni dla buntowników i udział polskich żołnierzy w operacjach NATO to przecież jawne łamanie polskiego i międzynarodowego prawa. Dla bycia w uprzywilejowanej, panującej większości w wymiarze globalnym nie ma granic prawnych czy moralnych.

Pytanie „co robić?” w tym kontekście nie jest pytaniem tylko polskim! James Cameron w filmie *Awatar* też próbuje dać na nie odpowiedź, i dlatego nie dostał głównego Oscara za film czy reżyserię, tylko za efekty specjalne, scenografię i zdjęcia. Sześć Oscarów dostała jego była małżonka za film opowiadający o rozterkach dzielnych amerykańskich saperów rozminowujących miasta, wsie i pola Iraku. Dzielni saperzy dostali Oscara! W Polsce film Camerona przedstawiany jest przez recenzentów jako przede wszystkim film niezwykle technicznie, jego obrazoburczą treść jest przez krytyków celowo zaciemniana i omijana. Ta rewolucyjność polega na kompletnym odrzuceniu perspektywy podboju świata czy obrony *American way of life* albo demokracji. Film Camerona to kompletne zanegowanie perspektywy *Zielonych beretów*, a nawet *Full Metal Jacket* Kubricka! James Cameron kradnie *red necks* ich ikonę amerykańskiego *marine* i czyni z niego moralnie ugruntowanego współpracownika Innych i Obcych, to Inni mają rację, a amerykańskie koncerny są uosobieniem upadłej cywilizacji¹³, zła, z którym były *marine* walczy związany ideowo, moralnie i miłością z uogólnionymi Swoimi. Przechodzi na drugą stronę, opuszcza świat zła i staje się rycerzem alter-globalizacji. Jak oceniają recenzenci, w sensie ideowym można to uznać za poparcie walki z imperializmem, kapitalizmem, militarystką i nieludzkimi wielkimi korporacjami. Russel D. Moore w „The Christian Post” pisze: „Wyobraźcie sobie widownię pełną ludzi w Kentucky, wstającą z miejsc i z aplauzem przyjmującą klęskę ich własnego kraju w wojnie, a będziecie mieli dosyć niezwykle

¹³ Jak mówi Jake Sully: „Nie poddadzą się. Nie pójdą na żaden układ [...] Damy im piwo? Jeansy?”.

efekt specjalny”¹⁴. Artykuł ma tytuł *Rambo in Reverse*. Inny recenzent, Adam Cohen, w „The New York Times” pisze o antyimperialistycznym przesłaniu filmu. Jego zdaniem film przedstawia walkę, która jest wersją walki Amerykanów z Brytyjczykami, Indii z kolonizacją brytyjską czy Ameryki Łacińskiej z United Fruit Company¹⁵.

Zwróćmy uwagę, że nie jest to film jakiejś „nowej fali”, kręcony w czarno-białej konwencji drżącą ręką awangardzisty, lecz produkt głównego nurtu kultury, Hollywood, światowego centrum filmu, wyświetlany w krótkim czasie w multiplexach całego świata i zarabiający fortunę dla swoich autorów. Tworzy on nową intelektualną perspektywę, ale przecież nie tylko intelektualną, bo artykułowaną w języku kultury masowej, a więc emocjonalną, kulturową, cywilizacyjną. Chodzi o przejście na „dobrą stronę mocy”, o totalne odrzucenie aktualnego, liberalno-korporacyjnego paradygmatu, który – jak mówi się w filmie otwartym tekstem – z dawnych „żołnierzy, obrońców wolności” uczynił „najemników na garnuszkę korporacji”. Ta hollywoodzka intronizacja zerwania, przejścia, „przewartościowania wszystkich wartości” nie jest obecna tylko w filmie Camerona, choć być może tu jest to najbardziej spektakularne.

Podobne tony znajdziemy w filmie Romana Polańskiego *The Ghost Writer*. Także i ten film był w polskiej krytyce prezentowany jako nawiązujący do stylu *noire*, klasycznego kryminału, Hitchcocka..., kompletnie abstrahując od jego politycznej wymowy! A przecież oglądamy rzecz skandaliczną – stworzony na podstawie książki napisanej przez jednego z byłych współpracowników Tony’ego Blaira – akt oskarżenia byłego premiera o to, że całe swoje życie był agentem CIA. Pamiętamy, że montaż tego filmu dokonywał się w obłożonej willi Polańskiego w Szwajcarii, gdzie, będąc w areszcie domowym, czekał na decyzję dotyczącą jego ekstradycji do USA, kiedy nagle przypominano sobie o aferze sprzed trzydziestu laty. Film Polańskiego pokazuje świat, ale już nie ten egzotyczny, daleki... w Afryce, Patagonii czy dżunglach Azji, tylko centrum zachodniej Eu-

¹⁴ „If you can get a theater full of people in Kentucky to stand and applaud the defeat of their country in war, then you’ve got some amazing special effects [...] The medium was George Lucas; the message Che Guevara” (D.R. Moore, *Avatar: Rambo in Reverse*, „The Christian Post”, <http://www.christianpost.com/article/2009/12/21/avatar-rambo-in-reverse/index.html>).

¹⁵ „a 22nd-century version of the American colonists vs. the British, India vs. the Raj, or Latin America vs. United Fruit” (A. Cohen, *Next-Generation 3-D Medium of ‘Avatar’ Underscores Its Message*, <http://www.nytimes.com/2009/12/26/opinion/26sat4.html>. Retrieved December 26, 2009).

ropy i szczyty władz politycznych w tym regionie jako zabawkę CIA i czyni to otwartym tekstem.

Wielkim oskarżeniem Zachodu jest też *Essential Killing* Jerzego Skolimowskiego. Ten wybitny film polityczny oskarża sprawców rabunku ropy, militarystów, umundurowanych obywateli, wydawać by się mogło, cywilizowanego państwa, członka ONZ, torturujących niewinnych ludzi i cały nieludzki system o zbrodnicze wręcz szaleństwo, wciągające w swoje wiry różnych niewinnych ludzi, pozbawionych wiedzy i świadomości, co się właściwie obok nich i z nimi dzieje. Polacy z psami tropiący ślady irańskiego uciekiniera w śniegach Mazur w stylu SS i Gestapo są elementem ludobójczej maszyny, która dosięga ludzi w warunkach jak na innej planecie, jak w koszmarnym śnie... Oskarżenie Skolimowskiego doskonale odczytała lewicowa publiczność europejska, w Polsce polityczny wymiar filmu został przez krytyków starannie zatarty.

Muszę się przyznać, że filmy Polańskiego i Skolimowskiego budzą we mnie narodową dumę, ale i wielki respekt i podziw dla tych, kiedyś młodych, polskich buntowników, którzy przez lata, jak się okazuje, nie stracili ostrości widzenia, krytycyzmu, nonkonformizmu i odwagi, przenieśli je w sobie w wiek dwudziesty pierwszy. Tak sobie myślę, że Władysław Gomułka byłby z nich zadowolony! Cała ta wycieczka w krainę filmu ma za zadanie ukazać rzeczywiście pojawiający się medialnie model zanegowania istniejącej hegemonii kulturowej, kapitalistycznej w sztuce, w nowoczesnym multimedialnym matriksie. W czytaniu Marksa na poważnie odnajdziemy ten sam motyw, motyw strukturalnej negacji kapitalizmu. Czytanie Marksa na poważnie nie może ominąć tego, co stanowi o istocie teorii i postawy Karola Marksa. Pokazuje też, że nie jest konieczne wtopienie się w neoliberalną tłuszczę. System nie jest szczelny. Ale trzeba też zdać sobie sprawę, że chodzi o niezwykle ważne i trudne wybory moralne i polityczne. Czy stać „czytelników Karola Marksa” w Polsce na rezygnację z partycypacji w światowej hegemonii Zachodu na rzecz tworzenia globalnej alternatywy? Czy stać ich egzystencjalnie (myślę o „życiowych sprawach”, jak zarobki, kariera, prestiż, zwycięska walka w wyścigu szczurów i tak dalej), ale też czy stać ich intelektualnie i teoretycznie, aby przyswoić, przekształcić, stworzyć narzędzia poznawcze do teoretycznego objęcia sprzeczności współczesnego, późnego kapitalizmu i drogi jego negacji. Jeśli więc optymistycznie oceniam sprawność teoretyczną narzędzi badawczych starego Marksa i złożone doświadczenia ruchów społecznych i politycznych, które z jego rewolucyjną perspektywą były i są związane, to nie jest to tani optymizm.

Jeśli namawiam do zaśpiewania *Nic się nie stało, marksści...*, to także i w tym sensie, że gdy popatrzymy z Marksowskiej perspektywy na historię współczesną, to zobaczymy, iż nie tylko „nic się nie stało”, ale również, że... „wszystko przed nami”. *Wszystko przed nami, marksści, wszystko przed nami!*

Ktoś tego neoliberalnego trupa musi wreszcie pochować.

MARXISM, NEOMARXISM, POSTMARXISM...

Summary

Keywords: post-marxism, socialism, neo-marxism, revolution

The main goal of the paper is to discuss whether it is possible to build a contemporary version of Marxist theory based on what was the core of Karl Marx' theoretical system e.d. theory of the class struggle and theory of the antycapitalist revolution. Any attempt to build such theory encounters epistemological obstacles and theoretical problems connected with issues such as: Bolshevik revolution, phenomenon of “Solidarity” and the fall of real socialism in the East Europe, TINA and the end of history. The thesis of the paper is that to continue Marx's idea of the world revolution we have to deal with these problems and overcome the obstacles.